

\*\*\*

„W najnowszym filmie Romana Polańskiego tytułowy autor widmo za 250 tysięcy dolarów zamienia nudną biografią brytyjskiego premiera w pasjonującą opowieść. Biografie są modne nie tylko w filmie – wystarczy zajrzeć do księgarń w Berlinie, Londynie czy Nowym Jorku. W Niemczech wydarzeniem jest nowa biografia Evy Braun (jednak kochała się z Hitlerem), w Wielkiej Brytanii ukazała się właśnie książka o Arthurze Koestlerze (był wybitnym umysłem, ale i maniakiem seksualnym), Stany czekają na pierwszą biografię Baracka Obamy (będzie zawierała niepublikowane listy do matki). Na tym tle »Kapuściński non-fiction« nie jest niczym wyjątkowym – osobliwe są raczej emocje, jakie wzbudziła ta książka, i fakt, że to pierwsza krytyczna biografia jednego z wielkich Polaków XX wieku – piszą w „Polityce” (numer 12/2010) Wawrzyniec Smoczyński i Justyna Sobolewska.

– *Non-fiction* to nie tylko fragment tytułu książki Artura Domosławskiego, ale także angielskie określenie na wszystko, co nie jest literaturą piękną. Nie chodzi do końca o naszą literaturę faktu, bo prym wśród niefikcji wiedzie dziś literatura życia *– life writing*, jak mówią Anglosasi, a więc wspomnienia, dzienniki, korespondencje i najważniejsze: biografie. Gatunek niby doskonale znany, ale za granicą uprawiany o wiele swobodniej, na wyższym poziomie literackim, a przede wszystkim na znacznie większą skalę niż w Polsce”.

\*\*\*

„Nie możesz być ciągle *the best*, mieć udane związki, sukcesy i same zabójcze piosenki. Są piosenki gorsze, które się po prostu starzeją. Ale i tak nic bym nie cofnął z tego, co do dzisiaj zrobiłem. Przecież miałem prawo być trochę głępszym – mówi Muniak Staszczuk w wywiadzie udzielonym Robertowi Sankowskiemu w „Dużym Formacie”, numer 10/2010.

– Moje najlepsze piosenki powstały w latach 90.: „Warszawa”, „Na bruku”, „King” czy „banalny” z „Antyidola” z końca lat 90.

Przez ostatnią dekadę jako autor się nie popisałem. T. Love wydało tylko dwie płyty, ale „I Hare Rock’n’Roll” była już takim powrotem. Z tekstów na tej płycie jestem dumy, chociaż w komercyjnych stacjach radiowych mówili, że ta płyta jest za pesymistyczna. Ja bym raczej powiedział, że krytyczna.

Kiedy gram na próbie jeszcze starsze piosenki, żeby je przypomnieć na koncertach, to myślę: kurde, te piosenki to mój pamiętnik. Taki byłem, taki miałem odłot... kiedy słyszę „Dzikość serca” na przykład. To było lato 1992, początek, wejście we wszystko, co nowe... Jarało się jakąś trawę, ciągnęło jakieś spidy, ale to było wtedy jeszcze, powiedziałbym, takie niewinne. Zaczynała się dopiero jakaś dilerka, czy ten parszywy biznes. Jak do Częstochowy przywiozłem nasiona z Pop Session w Sopocie i jak potem z moim kumplem Bobeshem, pierwszym menedżerem T. Love, paliliśmy te samosieje, wydawało nam się, że cały świat się otwierał. Że jesteśmy jak The Doors,

kiedy pojechali na pustynię. A teraz nie ma dla mnie nic urokliwego w narkotykach, to normalny pieprzony nałóg jak alkohol czy seks. Nie to, że jestem jakiś nawrócony. Ja z tego wyrosłem, po prostu. I wiem, że narkotyki nie mają żadnego sacrum, czegoś takiego, wiesz. Rock’n’roll już niestety nie zmienia świata. Hasło „Sex, drugs and rock’n’roll stało się śmieszne. Podnieca facet typu Marilyna Mansona? To dla dzieciaków. Czy on się pomaluje na ostro, czy robi coś innego, to wszystko i tak już było”.

\*\*\*

Łukasz Maciejewski rozmawia w „Tygodniku Powszechnym” (numer 12/2010) z aktorem Andrzejem Sewerynem:

– „(...) **Porozmawiamy o Teatrze Polskim?**

– Wolabym nie. Jeszcze za wcześnie. Na razie szukam mądrych sojuszników. Sprawa każdego teatru, również Teatru Polskiego, nie jest zadaniem dla jednego człowieka. Wszyscy jesteśmy za nią odpowiedzialni.

– **Ale zdaje Pan sobie sprawę, że Pana osoba jest gwarantem, iż „Polski” będzie nadal teatrem tradycyjnym, klasycznym.**

– To ogólniki. Pojęcie teatru „tradycyjnego” oznacza wszystko i nic.

– **To co jest w teatrze ważne?**

– Odpowiadając możliwe najprościej – zawodowy charakter miejsca. W dobrym teatrze aktorzy są przygotowani do zawodu, mają doskonale opanowany warsztat. Taki teatr potrafi zbudować dekoracje, uszyć odpowiednie kostiumy, oświetlić scenę, zapanować nad dźwiękiem, wreszcie jest w stanie równie dobrze i profesjonalnie wystawić sztukę współczesną, jak i dramat napisany trzysta lat temu.

– **To lista życzeń perfekcyjnego dyrektora administracyjnego teatru. A gdzie miejsce na duchowość? Na eksperymenty? Pytam o to bez żadnej ironii.**

– Rozumiem, tyle że znowu brniemy w jakieś sztampy, ogólniki. Duchowość w teatrze to temat na osobny wywiad albo głęboką rozprawę filozoficzną – nie można zbyć tego byle frazesem, dlatego zamiast brnąć w pięknoduchowskie epitety, wolę najpierw zadowolić się podstawami. W teatrze warto najpierw przyswoić sobie pierwsze litery alfabetu: a, b, c, żeby potem pomyśleć o całej reszcie.

– **Comédie Française, czyli francuski teatr narodowy, z którym jest Pan związany, uważany jest powszechnie za ostoję tradycjonalizmu. Jednak w Polsce scena ta nie ma dobrej prasy. Jeżeli czytam o spektaklach Comédie Française, z reguły są to opinie pisane w ironicznym tonie, piętnujące konserwatyzm, zaściankowość i schematyzm spektakli.**

– Proszę przyjechać do Paryża, serdecznie zapraszam – wtedy wyrobi sobie pan własną opinię. W wywiadach, już przed laty, udowadniałem z listą przedstawień i liczbą spektakli w ręku, że prawda o Comédie Française jest inna niż utarte banialuki, które pan cytuję. Niech mi pan wybaczysz, ale nie lubię siebie cytować i dlatego

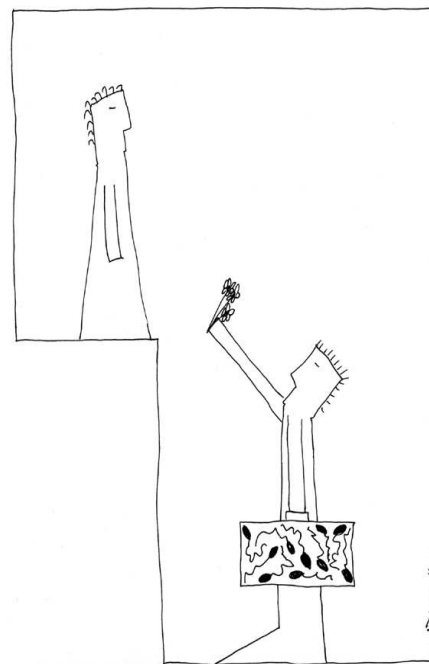
tylko ponawiam zaproszenie. Proszę przyjechać do Paryża”.

\*\*\*

„Są ludzie dobrzy i ludzie źli. Szlachetni i pospolici. Litościwi i oziębli. Rzadko myślimy o życiu w kategoriach moralnych, a nie tylko w kategoriach przyjemności sukcesu. To bywa trudne i bolesne. Silna jest pokusa, by uważać się za niewinnego i nierozumianego. By powiedzieć innym: »Jakie masz prawo mnie oceniać? Przecież mnie nie znasz! Przecież sam jesteś winny!«. To jest droga nikczemna. Człowiek dobry ma nieczyste sumienie – nekają go moralne rozterki. Moralność istnieje tak długo, jak długo trawi nas poczucie winy i poczucie odpowiedzialności. Nie tylko za własne czyny, ale za wszelkie zło, które się wydarza – mówi prof. Jan Hartman w wywiadzie udzielonym Aleksandrze Klich dla „Gazety Wyborczej” (numer z 25.01.2010).

– Z przykrością przyznam, że większość systemów etyki proponuje ucieczkę od winy i odpowiedzialności, sprowadzając moralność do kwestii posłuszeństwa: bogu, sumieniu, normom, prawidłowościom psychologicznym, względem praktycznym. To żenujące. Łudząc się, że gdy będę postępował zgodnie z jakimś kodeksem norm i praw, to uniknę wszelkiej winy, dowodzę, że w ogóle nie dorosłem do życia moralnego. Kant chciał sprowadzić moralność do dobrowolnego posłuszeństwa obowiązkom moralnym, rzekomo tak samo oczywistym i dającym się precyzyjnie ustalić jak prawa fizyki. To psychopatia, zatrzymanie w rozwoju emocjonalnym, a nie żadna etyka”.

[ad]



Rys. Jacek Piwowski

**Gazeta Kulturalna** Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — **Andrzej Dębowski**.

Współpraca: prof. **Bazyli Białkożowicz**, Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiński, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Joanna Grzanka, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, Stefan Pastuszewski, prof. Maria Szyszkowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.